

Antek z pod Gostynia.

Jeszcze słońce nie wstało, tylko zorza coraz żywszą, strojną barwą, oznajmiała o jego bliskiem przybyciu, a już młody Antek wybierał się z swęj ubogiej chatki. Wziął kosę na ramię, założył oselkę za swój pas skórzany, włożył do kobiałki kawał chleba i sera i wyszedł spiesznym krokiem. Kilka promieni słońca zawitało na ziemię, pozłociło drzewa, rozweseliło łąki i pobudziło żółto-niebieskie motyle i polne koniki, które przeglądając się w porannej rosie, wesoło brzęczeć zaczęły. Tu pracowita pszczołka już ulatuje z kwiatka na kwiatek i wykrada im woń i słodycz, tam jaskółka ponad rzeką, różne swym lotem oznacza kęgi, lub wzbija się do góry, w bok i na dół, a tak szybko, że ledwo dostrzedz można tych wszystkich jej obrotów, a w powietrzu rozchodzi się miły zapach od niezliczonych i różnobarwnych kwiatów. Nasz Antek niezważał wcale na te piękności świata, szedł pośpiesznie, zdaje się, że nawet łzę zaszło czarne jego oko, i myślał; myślał — o Kasi.

„O Boże! czemuż ja tak biedny?... Rodzice Kasi nigdy nie pozwolą, aby ona moja była; oni zamożni, chcą zamożnego; wszakże jeszcze przeszłej niedzieli mówił ojciec w karczmie do Wojciecha: „Co mnie po takim zięciu, co niema nawet za co pary wołów kupić! To źle tylko, że dziewczynie głupstwa się roją po głowie; ale jakem Sobek, nic z tego nie będzie!“ Nie będzie, a to dla czego, kiedy się kochamy, kiedy on może nam dać zapomogę, a jabym pracował od świtu do nocy? Otóż Sobek mówi że nic z tego nie będzie, a ja mówię że będzie. Zobaczymy!...“

Tak rozmyślając, podniosłszy nagle głowę, ujrzał przed sobą kształtną kibić Kasi, która idąc przed nim nie spostrzegła go jeszcze. „Kasiu! — zawołał z żywością — dzień dobry.“ „Dzień dobry, Antku! a gdzie to idziesz?“ „Do dworu, skośić dziedziniec naszej Pani. Iwiera przeszłego tygodnia dostał złoty za skoszenie tego dziedzińca, samemi trojakami w papier zawiniętymi; to dobra Pani! może i mnie to samo się dostanie, a wtedy taką wstążkę wpleciesz w twe warkocze, jakiej żadna dziewczka w całej wsi niema.“ „Nie Antku, — przerwała Kasia — ani wstążki, ani ciebie widzieć nie chcę; chcę, ale nie mogę, rodzice zabronili, a Bóg rodziców słuchać każe. Antku! ja ciebie zawsze kochać będę; nigdy za inszego nie pójdę parobka.“ To mówiąc raz jeszcze smutnie spojrzała na niego i mimowolnie oddalać się zaczęła. Antek stał jak wryty; myślałby kto, że skamieniał, tak go przeraziły słowa Kasi. Długo jeszcze za nią poierał, aż gdy mu znikła z oczu, załamał ręce z rozpaczą i łzy puściły mu się jak dziecku. Nareszcie ruszył z miejsca i szedł tak zamyślony, aż na widok dworu o piętrze z pięknym ogrodem, obudził się z zamyślenia, obtarł oczy ze wstydem i poszedł na dziedziniec.

We dworze cicho, okienice zamknięte, śpią jeszcze prawie wszyscy, czasem tylko chłopiec kredensowy wyśkoczy przez okno i zbiera trochę miałkiej cegły do

czyszczenia noży. Antek wziął się do koszenia. Pada trawka równiutko ścięta i ściele się równemi pasami pod nogi kosarza; wziął grabie i na jeden duży kopiec wszystko zgromadził. Wstała wreszcie Pani, pochwaliła robotę Antka i kazawszy mu podać kieliszek wódki, oddała mu sama w papier zawinięty złoty. Oj gdyby to było w inszym dniu, toby Antek z radości do góry podskoczył, że za parę godzin tyle zarobił, ale teraz wzięwszy pieniądze, cicho i smutno do chaty wraca. „Po co mi to — myśli sobie — kiedy nie dla Kasi, kiedy ja jej nigdy mieć nie będę!“ Oddał jednak papier by policzyć trojaki, aż tu wysypały mu się w rękę złote pieniądze. „Cóż to jest!“ zawołał z zadziwieniem, przetarł oczy i znówu patrzy: „Tak złoto, same dukaty!“ liczy Antek, dwadzieścia ich jest. „Widać — mówi — pani się omyliła i zamiast miedzi zawinęła w papier złoto. Czemuż te pieniądze nie moje, byłoby za co parę wołów kupić i wesele sobie sprawić, byłbym szczęśliwy na całe życie!“ I to mówiąc obracał ciągle dukaty, drapiąc się w głowę. „Ale czemuż nie mogą być moje? — zawołał nareszcie i obejrzał się na oko. — Nikt mnie nie widzi, nikt się nie dowie. Pani może się nie spostrzeże, że jej brakuje pieniędzy, a choćby się i spostrzegła i posądzenie padło na mnie, to się zaprę, a nikomu o tem nie powiem; jutro jarmark w Poniecu kupię sobie zaraz woły, a jak ludzie spytają z kąd pieniądze, to powiem że w ziemi znalazł, albo nic nie powiem. Tak, tak! będę bogatym, szczęśliwym; nikt mnie nie słyszy, nikt nie widzi.“

Właśnie gdy to domawiał, nie patrząc przed sobą, uderzył głową o krzyż, stojący z boku drogi pochylony — spojrzął. „Nikt mnie nie słyszy, nie widzi, cóż ja mówię nierozsądny? A tenże Bóg, który na krzyżu za nas wisiał, czyż mnie nie widzi? Mogę się gdzie przed nim schować? O Boże! zdaje mi się, że odnawiam Twoje święte rany, temi niegodziwemi zamiarami, na które mnie zły duch naprowadził. O nieszczęsna godzino, w której podobne myśli powzięłem! Ty mnie karmisz, odziewasz i kochasz. Tyś dla mnie cierpiał, a ja miałbym Cię zdradzać? O Boże! dziękuję Ci, żeś mnie zawczasu oświecił; przepraszam, że Ci śmiało obraziłem.“ I padł Antek na kolana, wznosił oczy, krzyż zdawał mu się jaśnieć jakby słońce, wpatrywał się weń z miłością i długo się modlił.

Nazajutrz około południa wielki krzyk i hałas przed dworem, słychać tłum groźnych głosów, a wszyscy obstępają jakiegoś człowieka i pokazują go sobie ze wzgardą. Było dudziarz i razem kowal, który mając robotę we dworze, posądzony został o skradzenie dwudziestu dukatów, których brakowało Pani w szkatule. Zewsząd mówili: „Oto ten gałgan, co okradł naszą panią i jeszcze nie chce się przyznać do winy, ale niech go jeno tylko w jakim więzieniu przetrzymają parę miesięcy o suchem chlebie i wodzie, to wszystko wypiewa.“ Dudziarz się przysięgał, wzywał Boga na świadka, że jest niewinnym, błagał o litość, jeżeli nie dla niego, to dla żony i czwórka dzieci, ale nikt go nie słucha.

Już go związali i wyprowadzają z bramy, gdy Antek cały zadyszany przybiegał do dworu. „Zatrzymajcie! — zawołał z całej siły — ten człowiek jest niewinny, oto są pańskie pieniądze.“ Cały tłum zatrzymał się zdziwiony, dudziarz z niewymowną wdzięcznością spojrzał na Antka, jako na zbawcę swojego, a tenże przybiegłszy do pani, opowiedział jej omyłkę i oddał pieniądze. Uradowana pani najprzód kazała wrócić wolność dudziarzowi i wynagrodziła wyrządzoną krzywdę, a później zawoławszy Antka i pochwaliwszy przy wszystkich ludziach jego rzetelność, sumiennność i uczciwość, darowała mu te dwadzieścia dukatów, które jej był odniósł; mówiąc: „Niech to będzie dowodem, że nigdy prawdziwa uczciwość nie zostaje bez nagrody.“

W trzy niedziele potem, nastąpiło wesele Antka i Kasi, wszyscy byli weseli i piszący z niemi; a dudziarz grał i śpiewał co tylko mógł, i do dziś wspominają wesele Antka i Kasi wszyscy mile i czule. Bo też to było wesele nie lada!

ROZMOWA

Włościanina z Plebanem, o królestwie Bożem na ziemi.

IX.

(Obacz „Dodatek“ do Nr. 35., 37., 39., 40., 41., 43., 45. i 46.)

Włosc.: Główną sprawą w królestwie Bożem winno być *wielbienie Majestatu Bożego*, cześć i chwała Stwórcy naszemu.

Pleban: Przeto Adam pierwszy rodzic nasz, na swój ojcowskiej, patryarchalnej stolicy, był zarazem i *królem* i *Arcykapłanem* potomków swoich. Również i Jezus Chrystus nasz naprawiciel i zbawiciel, objawszy na wieki o-próchnioną Adamową stolicę, stał się nam również Arcykapłanem jak i Królem.

Włosc.: Czyliż takie same miało być nabożeństwo Arcykapłana Adama, jak i Arcykapłana Jezusa?

Pleban: Istota nabożeństwa ta sama. To jest: zupełne poddanie się Bogu, *w wierze*: w najdoskonalszą Jego mądrość i dobroć, *w zaufaniu*, czyli w nadziei w nim położonej, i *w posłuszeństwie* z synowskiej miłości wynikiem. To stanowi *ofiary* całego istnienia człowieczego Bogu składaną. Symbolem, czyli *godłem*, a oraz *podstawą* tej *ofiary* było w raju drzewo z zakazanym owocem.

Włosc.: Rozumiem. Wstrzemięźliwość od tego owocu była *ofiary* Bogu. Wyznaniem wiary, zaufania i miłości, a oraz posłuszeństwem winnem Stworzycielowi. Ofiarą duszy i ciała, gdyż zrzekając się tego owocu, zrzekali się przyjemności dla ciała z tego jedzenia wynikłej. Ale jakżeż mógł Pan Jezus tę samą *ofiary* wskrzesić i odnowić?

Pleban: Pan Jezus, jako *wtóry Adam*, a przeto jako *król*, *reprezentant*, czyli *przedstawiciel*, całego ludzkiego plemienia, złożył także *ofiary* całym istnieniem swoim, a ofiara Jego była *pokutą* za niewiarę, nieufność i nieposłuszeństwo pierwszych rodziców, okazane w raju zerwaniem zakazanego owocu. I stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci strasznej na krzyżu, by tą *ofiary* *najzupełniejszego posłuszeństwa* swego złożył zadosyćczenie odwiecznej niezmierzonej sprawiedliwości Ojca niebieskiego, na zgładzenie *winy nieposłuszeństwa* pierwszych rodziców.

Włosc.: Ach, ileż złego wynikło z tego nieposłuszeństwa pierwszych rodziców, przez dziedziczną zepsutość i zdziczałość całego rodu ludzkiego, które z tego grzechu powstały!

Pleban: To wszystko złe, te wszystkie *nieszczęścia* które poniewolnie ponosić musi ludzkie plemię, jako *skutki* ogólnej pierwotnej winy, poniósł Jezus Chrystus jako nasz *Arcykapłan*, w ofierze za całe ludzkie plemię. Cierpienia całego życia Jego aż do krwawej śmierci, były *błagalną*, *pokutną* *ofiary*. Bo poniósł je *niewinnie* i *dobrowolnie*. Niewinnie, bo był bez grzechu. Dobrowolnie, bo jako Bóg widział i wiedział co mu przeczierać wypadnie w ludzkiej naturze. Świadomie więc przyjął te cierpienia w najmłodszej wszechwiednej woli swęj na siebie.

Włosc.: Tą *ofiary* zgładził Pan Jezus *winę* pierwotną, wyjednał nam u Ojca niebieskiego odpuszczenie grzechów naszych, ale jednak *skutki* zepsutości ludzkiej pozostały w tysiącznej niedoli i udręczeniach, które ciągle przecież cierpieć musimy.

Pleban: I te *skutki* Pan Jezus cierpieniem najdoskojniejszej swęj osoby *osadził*, a *usunięcie* ich naszej *pozostawił* poprawie i *nawróceniu*. Bo któryż prawy chrześcianin zechce czynić coś takiego, co przyczyniało się do boleści Pana Jezusa? Naprzykład, któż z nas będzie w zawziętości dybał na życie bliźniego? Któż z nas będzie stał na zdradzie przeciw drugiemu człowiekowi? i t. d. i t. d.

Włosc.: Pan Jezus złożył więc *pokutną*, *naprawczą* *ofiary* i stał się przez nią Arcykapłanem naszym. A więc my już sami żadnej innej ofiary Bogu składać nie możemy?

Pleban: Przez tę *ofiary* Pana Jezusa, my grzesznicy przywróceniu jesteśmy do łaski Ojca niebieskiego. Przez nią więc tylko my sami też Bogu najświętszemu *ofiary*ować się możemy. Przeto my we *Mszy świętej* nie inną *ofiary* składamy Ojcu niebieskiemu, tylko *tę samą*, którą złożył Pan Jezus na krzyżu.

Włosc.: Teraz domyślam się, iż jak owoc zakazany w raju był *godłem* i *podstawą* ofiary pierwszych rodziców, tak *chleb* i *wino* we *Mszy świętej* jest *godłem* i *podstawą* zjednoczenia naszej ofiary z *ofiary* Jezusa Chrystusa.

Pleban: Raz się człowiek rodzi, ale każde uderzenie serca lub pulsu w nim, jest ponowieniem, powtórzeniem życia jego. Tak raz Pan Jezus złożył swą najświętszą *ofiary*, ale każda *Msza św.* jest jakoby pulsowaniem tej ofiary, to jest jej ponowieniem, powtórzeniem. Dla tego też nasza ofiara chleba i wina przeistacza się w Jego ofiary, to jest *w ciało* i *krw* Jego, i tak jednoczy się nasza ofiara z Jego ofiary, i staje się Jego ofiary. Na podobieństwo *naprzykład*, jak wilgoć ziemi naszej, wznosząc się w górę, staje się obłokiem i znowu spada deszczem odwilżać ziemię naszą, lub jak słodkie wody rzek naszych i potoków spływający do morza, przeistaczają się w naturę wody morskiej i stają się słone i gorzkie.

Włosc.: Mówił mi jeden niedowiarek, że w to nigdy uwierzyć nie może, aby chleb w ciało się przemieniał.

Pleban: Jaki on zabawny! A na czymże wychował się i rósł, jeżeli nie na chlebie? Czyliż chleb który jadł, nie przeistaczał się w ciało jego? To samo prawo natury dla człowieka, użyte zostało przez Pana Jezusa jako *prawo*

łaski Jego, w ustanowieniu przenajświętszego Sakramentu. Aby tym sposobem żył z nami i jednoczył naprawczo swoje istnienie z naszym istnieniem.

Włósc.: A czy też w każdej cząstce Hostyi tak jest cały Pan Jezus, jak i w całej Hostyi? Czyliż może cząstka równać się z całością?

Pleban: A czyliż każda iskra nie znaczy, tyle co i cały płomień? Czyliż iskra nie zapali domu, tak jak i wielki płomień?

Włósc.: Wielkie to uzaczenie rolnictwa, że *chleb*, praca rolnika, stał się przez Pana Jezusa podstawą przenajświętszej Jego ofiary, i przeistacza się w ciało Jego!

Pleban: Rolnictwo jest przez to samo w królestwie Bożem na ziemi, do najwyższej podniesione godności i świetności. Kłatwę Bożą rzezoną do Adama w raju po grzechu (Genes. r. 3., w. 17., 19.): „*W pracach pożywać z ziemi będziesz żywić się będziesz chlebem.*“ — „*W pocie czoła twój żywć się będziesz chlebem.*“ przemienia Chrystus w ofiarę, zasługą niewinnej męki i śmierci swojej. Ofiarą więc staje się praca rolnika, podstawą naszego nabożeństwa, uwielbienia majestatu Bożego i świętego z Nim zjednoczenia. — Szanuj więc rolnika zacność swoją, uświęcaj ją bogobojnym życiem. Bo gdy widzisz na ołtarzu Pańskim chleb pracy twojej, jako wznosi go kapłan po przeistoczeniu w ciało Zbawiciela, a cały lud kornie bije czołem o ziemię przed Majestatem obecnego wśród nas w widocznej postaci Boga żywego, natenczas nawet Archaniełi w niebiesiech ustępowaliby Ci w godności, gdyby twe życie było tak święte, bezgrzeszne i Bogu zupełnie oddane, jak jest ich życie przed tronem wszechmocnego władcy wszechświata.

Ks. W. S.

Różne stany.

Jużto sam Bóg tak urządził i na świecie rozporządził, Aby były różne stany: mali, wielcy, słudzy, pany.

Tak bywało od początku i tak będzie aż do szczytku, Że są rządy i poddani, władcy i koronowani.

Każdy stan ma swe znaczenie, gdzie idzie o dopełnienie Obowiązków swego stanu, czy to słudze, czyli panu.

Gdy pan przy swojej powadze, dawać rozkazy ma władzę, To sługa albo poddany ma wykonać rozkaz dany.

Cesarz August rozkaz daje, by spisać lud z wszego kraju;

Marya z Józefem razem, nie wzgardzili tym rozkazem.

W każdym stanie człowiek może, zachowywać prawa Boże.

Każdy stan jest użyteczny, by był tylko człowiek grzeczny.

Niech nikt nie gardzi swym stanem, czy jest sługą, czy jest panem,

Ale też jeszcze tym bardziej, niech bliźni bliźnim nie gardzi.

Bo my ludzie wszyscy razem, jesteśmy Boskim obrazem, Wszyscyśmy są Boga dzieci, Bóg nam wszystkim słońcem świeci.

Śmierć, ta zjedna wszystkie stany, każdy jest ziemi oddany,

A dusza by wiecznie żyła, pójdzie gdzie się zasłużyła.

A. S. w Sząbruku.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Najjaśniejsza Pani była w niedzielę na nabożeństwie w kaplicy lazaretu Augusty, poczem oglądała model pomnika króla Fryderyka Wilhelma III., który wykonuje na rachunek prowincji nadreńskiej dla Kolonii profesor Blaeser, tudzież nowo założone schronienie dla kobiet.

Jéj Kr. Wysokość księżna następczyni tronu przemówiła dnia 27. Listopada generałom: Falkensteina, Cansteina i Hahnenfeldta. — W sobotę odbył się pogrzeb pułkownika Roedera dowódcy 1. pułku gwardyi pieszej, poległego pod Gravelotte, którego zwłoki przed kilku dniami sprowadzono z Francyi do Poczdamu. W orszaku pogrzebowym znajdowała się także księżna następczyni tronu z najstarszym swym synem, księciem Fryderykiem Wilhelmem.

Na posiedzeniu rady związkowej, odbytém w dniu 26. Listopada przedłożono traktat zawarty z Wirtembergią a dotyczący przystąpienia państwa tego do Związku niemieckiego. Dnia 28. Listopada odbyło się znowu posiedzenie, na którym o wzmiankowanym traktacie zapadła uchwała i zarazem przedłożono podobny traktat, zawarty z Bawaryą. Na obydwóch posiedzeniach prezydował minister stanu Delbrück.

Rozporządzenie okólne ministra handla do królewskich dyrekcyi kolei żelaznych oznacza za rzecz konieczną, ażeby personał i materyał, jakie przy zwiększającym się ruchu na francuskich kolejach żelaznych w zajętych krajach okazują się niezbędnymi, pokrywać z niemieckiej strony. Im ważniejszymi są owe koleje w ogólnych interesach wojskowych i w zaprowiantowaniu armii, tém jest koniecznijszém utrzymywać je w stanie odpowiednim celowi. Z powodu tego na teraz nie mają być otwierane w kraju nowe koleje. Ruch na nich potrzebowałby nowego personалу i nowego materyału. Prócz tego okazuje się koniecznijszém, ażeby ruch na istniejących krajowych kolejach o tyle ograniczono, o ile na to wielkie cele i potrzeby prowadzenia wojny pozwalają. Stósownie do tego wzywają się królewskie dyrekcyje kolei żelaznych o jak najrychlejsze doniesienie: ile oddać mogą kolejom francuskim machin, wagonów i aparatów telegraficznych, następnie ile personалу do lokomotyw, konduktorów, urzędników stacyjnych, mistrzów kolejowych, stróży kolejowych, telegrafistów, urzędników ekspedycyjnych, majstrów, tudzież urzędników biurowych i kasowych. Również i dyrekcyje prywatnych kolei żelaznych zawezwane zostały, ażeby w podobny sposób, co koleje rządowe, się przyczyniły do zwiększenia personалу i materyału na francuskich drogach żelaznych.

W Thionville urządzono niemiecki urząd pocztowy. Listy frankowane kosztować tylko będą tak, jak do wszystkich innych stacyi pocztowych niemieckich 1. sgr.

Przesyłka paczek dla żołnierzy w Francyi stojących będzie tylko do dnia 8. Grudnia dozwolona. Oznajmiamy to szanownym Czytelnikom aby wiedzieli się według tego zastósować w razie gdyby chcieli swym krewnym synom, lub mężom jakiekolwiek podarunki na nadchodzące święta Bożego Narodzenia przesłać, bo od 8go Grudnia r. b. pocztą nieprzyjmie żadnej paczki do odsełki. Jak wiele rozpowszechniła się chociaż tylko częściowo dozwolona przesyłka paczek, okazuje się z wykazów pocztowych, że w przeciągu od 15. Października do 20. Listopada r. b.

przesłana dla żołnierzy we Francyi stojących, siedmset pięćdziesiąt cztery tysiące, dziewięćset dwadzieścia jeden paczek.

Cały transport poczty połowej przeznaczony dla dziewiątego korpusu armii, został dnia 14. Listopada przez Francuzów napadnięty i zabrany.

Z główniej kwatery pod Wersalem donoszą: Cały już szereg dni uroczystych pruskiego domu królewskiego przerwało podczas bytności wojsk pruskich w Wersalu życie powszednie. Były to urodziny królowej Augusty, księcia następcy tronu, ks. Adalberta i owdowiałej królowy, które żołnierze pruscy wraz z swymi dowódcami obchodzili w świątecznej radości, lubo hołdy składane członkom domu królewskiego obracać się musiały odpowiednio do stósuków w najprostszych formach. Dzisiejszy 21. Listopad poświęcony był uroczystości urodzin JKW. księżnej następczyni tronu. Przed południem była kwatery główna III armii, vila les Ombrages, której cicha piękność przyrodzona i w tych zmiennych dniach jesiennych nie straciła jeszcze swoich powabów, środkowym punktem uroczystego zebrania. O 8. godzinie zrobiono księciu następcy tronu niespodziankę serenadą poranną, w której zebrały się wszystkie kapele załogi.

Później po powrocie JKW. z raportów jenerałów odbyło się przyjęcie gratulacyjne. Korpusy oficerów kantonujących tu pułków były reprezentowane w komplecie; członkowie domu królewskiego i obecnych tu książąt niemieckich przybyli wszyscy. I Anglicy także towarzyszący kwatrze głównej, złożyli osobiście swe życzenia. Kilka fotografowanych wizerunków, które księżna następczyni tronu zdjąć kazała z organizowanego pod jej najwyższym kierunkiem lazaretu barakowego w Homburgu a które w pokoju dostojnego jej małżonka wyłożone są wśród planów map wojennych i dzienników, oglądano z szczególnem zajęciem. Po południu, przy przejeździe przez park, gdzie sztuczne wody tryskały, towarzyszył królowi książę następca tronu, książęta Karól i Adalbert, w. ks. badeński i wejmarski, ks. Eugeniusz wirtenberski i liczny orszak. Kanclerz związku przechadzał się pieszo pośród licznej tłumu ludu. Gdy JKMość spostrzegł kompanię landwery, która z St. Cyr przybyła dla obejrzenia widowiska, zatrzymał się przed nią, rozmawiał jak najuprzejmiej z pojedynczymi żołnierzami i pouczał ich względem rzeczy najwięcej widzenia godnych. O 5. godzinie był wielki obiad uroczysty u JKMości, w czasie którego kapela 80. pułku piechoty wykonała kilka sztuk muzycznych, o godzinie wpół do 9. czapstrzyk. Pogodne niebo wieczorne spoglądało na zgromadzoną ludność przed gmachem prefektury, gdzie kapele zaciągały, nie tylko całą załogę, lecz i tłumy gęste cywilnej ludności Wersalu.

O zniesieniu oblężenia fortecy Bitsch pisze „Dz. Pozn.“ według „Würzburger Ztg“ jak następuje:

„Ponieważ się wykazało, że małej załogi w Bitsch nie można ogłodzić i że skutkiem fortecy ostrzeliwać, przeto już od kilku tygodni odmaszerowała cała artyleria z fortecy a z nią razem oddalił się i jenerał inżynier Butz, który tam był obecnym. Chodzi tylko teraz o czuwanie nad załogą, ażeby nie mogła wykonywać napadów na transporty prowiantu i amunicji. W tym celu osaczona jest forteca tylko z trzech stron, tak, że komunikowanie się mieszkańców miasta i wsi z załogą całkiem jest wolne. Żaden też już strzał nie pada z tego gniazda skalistego na wojska osaczające i również z na-

szęj strony ustało wszelkie strzelanie. Służbę pod Bitsch pełnią z kolei po 2 bataliony 4. i 8. pułków piechoty bawarskiej. Żywność wszelka sprowadzoną bywa obecnie drogą rekwizycji, a dostarczaniem jest najgorsze co mieszkańcy tylko dostać mogą, również ludność wyzyskuje i krzywdzi bardzo żołnierzy.“

Jak donosi „Neue Stettiner Ztg“ miał król rozporządzić, ażeby w niewoli zostających *gwardzystów ruchomych z Alzacji*, którzy tam posiadają grunta, i którzy przez rewers zezwalają na konfiskatę tych gruntów w razie gdyby znowu walczyć mieli przeciwko brosi niemieckiej, puszczono z niewoli. W skutek powyższego rozporządzenia mają być przedsięwzięte wszędzie niezwłocznie wypośrodkowania, i rysopisy odpowiednich gwardzystów, z dokładnem oznaczeniem ich majątków przesłane być mają powszechnemu wydziałowi wojennemu celem przedsięwzięcia dalszych kroków.

Że po większej części sami jeńcy sobie są winni, jeżeli ich wolność zaostrzoną bywa, okazuje się z następującego przypadku w Turynii. W Erfurcie internowani oficerowie otrzymali ze swej ojczyzny dosyć często małe beczułki według podania winem napełnione. Pewnego dnia przy nadejściu takich beczulek wpadła tamtejszym urzędnikom ciężkość tychże w podejrzenie, i rzeczywiście po dokładnem zrewidowaniu okazało się, że te beczułki zamiast winem, były napełnione rewolwerami. Również podają „Hausblätter“ że w Erfurcie przebił jeden Turkos feldwebel od brunszwickiego pułku piechoty.

Poznań. Miasto Poznań otrzyma wkrótce, jak donosi „Pos. Ztg“, z powodu wielu francuskich jeńców jeszcze 2400 *żołnierza załogi* więtej. Każdy z tutejszych 6. batalionów kompletowych, tu załogujących otrzyma po 400 ludzi landwery i to z prowincji saskiej i szlązkiej. Natomiast „Ostdeutsche Ztg“ zapowiada, że liczba żołnierzy w batalionach landwery ma być podniesioną na stopę wojenną, to jest na 1002 ludzi, celem strzeżenia jeńców, których przybycia znacznej ilości oczekują. W dzisiejszym zaś rannym swym numerze mówi pomieniona gazeta o nowych formacjach wojsk co następuje: „Jak się dowiadujemy, wszystkie bataliony landwery wysyłane zostaną na teatr wojny, gdzie będą użyte do okupacji obsadzonych terytoriów. Bataliony kompletowe uzupełnione zostaną na nowo landwerą i rezerwą i odesłane niezwłocznie do pułków na linię bojową potrzebne uzupełnienie (mówią o 400 ludziach na batalion). Do służby strażniczej jeńców sformowane zostaną nowe ciężkie pułki jazdy landwery (w samym Poznaniu 4). W najbliższym zatem czasie spodziewać się można powołań obszer-nych najstarszych klas.“

Zastępujący jenerał komenderujący V. korpusem armii, jenerał Goltz, powrócił już z podróży inspekcyjnej po Szlązku.

Wersal. 26. Listopada. (Urzędowe.) Dnia 23. wyparł jenerał Tresckow nieprzyjaciela z pozycyi przed Belfort i odparł potem wyciezkę.

Wersal 27. Listopada. Mała forteczka Fere kapitulowała wraz z 2000 wojska i 70 armat po dwudniowym ostrzeliwaniu. W nocy z 26. na 27. utrzymywano silny ogień z południowych fortów paryzkich. W potyczce pod Orleanem podczas rekognoskowania dnia 24. z. m. uderzyły 2 brygady 10. korpusu na nadsciągający francuzki 20. korpus, odparli tenże z Ladon i Mezieres zrobiwszy mu przytem nie małe straty; 146 jeńców wpadło w nasze

ręce, nasze straty wynoszą 200 ludzi. Dnia 26. wyszło kilka nieprzyjacielskich kompanij przeciw naszemu 10. korpusowi, zostali jednak odparci, przyczem zostawili 40 zabitych. Między jeńcami jest także 1 generał. Nasza strata jest 3 oficerów i 30 ludzi.

v. Podbielski.

Dijon, 27. Listopada. Z rekognoskowania w dniu 26. okazało się, że Garibaldi z swoim korpusem Pasmaues zbliża się ku nam. Podczas nadchodzącej nocy zaczepiono forpocztę 3. pułku fizyliarów, którą zaczepkę przyjął batalion Unger tak tę, jakoteż trzy inne na 50 kroków. Nieprzyjaciel uciekał w popłochu rzucając broń i pakunki od siebie. Dziś dnia 27. wyszedłem z trzema brygadami do zaczepki, dogoniłem nieprzyjaciela przy Paques przez ominięcie Plombieres, przyczem zostało trzy do czterysta zabitych i rannych. Nasza strata w obu dniach wynosi około 50 ludzi. Menotti Garibaldi miał sam dnia 26. prowadzić komendę. v. Werder.

Moreuil, 26. Listopada. Wczoraj aż do zapadnięcia zmroku zwycięska bitwa armii I. nad nieprzyjacielską armią północną, posuwającą się naprzód. Nieprzyjaciel, dobrze uzbrojony i w najważniejszej sile, odparty został z stratą kilku tysięcy żołnierza na Somme i na stanowisko oszańcowane przed Amiens. Nieprzyjacielski batalion marynarki strатовany (niedergeritten) został przez 9 pułk huzarów. Straty nasze nie małe.

(podp.) hr. Wartensleben.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersal, 28. Listopada. Do królowej Augusty w Berlinie. Wczoraj zwycięska potyczka na południe od Amiens generała Manteuffla z częścią pierwszej armii. Kilka tysięcy ludzi stracił nieprzyjaciel, 700 jeńców, chorągiew mobilów. Dziewiąty pułk huzarów stratował batalion marynarzy. Straty nasze nie małe.

Wilhelm.

Wersal, 28. Listopada. Generał feldmarszałek książę Fryderyk Karol donosi: Dnia 28. natarły na 10. korpus armii przeważne siły nieprzyjacielskie. Korpus skoncentrował się pod Blaurie la Rolande. gdzie się zwycięsko utrzymał, a po południu w mojej obecności wsparły został przez piątą dywizją i jedną dywizją kawalerii. Straty nasze około 1000 ludzi, straty nieprzyjacielskie bardzo znaczne, kilka set jeńców w naszym ręku. Walka skończyła się po 5. godzinie. Dalej nadeszła od armii I. wiadomość, że w skutek zwyciężkiej bitwy z dnia 27. Amiens dnia 28. zajął generał Goben.

v. Podbielski.

Christiania, 28. Listopada. W głębi Norwegii, o 8 mil od Christianii, spuścił się balon z Paryża, zawierających dwóch pasażerów, dzienniki paryskie aż do 25. b. m. i gołębie pocztowe.

Wersal, 29. Listopada. Do Królowej Augusty w Berlinie. Książę Fryderyk Karol donosi: Wczorajsza walka była zupełną klęską dla większej części armii Loary z której byli w bitwie cały 20. korpus i pewnie i 18. również i części 15. i 16. korpusu. Według doniesień francuskich 70,000 ludzi. Cały 20. korpus bił się, a tamte częściowo, nieprzyjaciel zostawił tysiąc zabitych na placu boju i ma przeszło cztery tysiące rannych, 1600 wzięliśmy jeńców, którzy jeszcze wzrastają. Ogólna strata wynosi pewnie siedm tysięcy ludzi. Generał Aureles ma być rannym. Nasze straty wynoszą tysiąc ludzi i niewiele oficerów.

Wilhelm.

Wersal, 29. Listopada. Pod Amiens pobity nie-

przyjaciel ucieka w okropnym nieładzie ku północy, ścigany przez nasze wojska. W jego szafnach znaleziono jeszcze cztery armaty. W skutek zwyciężkiej walki naszego dziesiątego korpusu dnia 28. cofa się nieprzyjaciel ciągle dalej. W nocy z 28. na 29. jako też z rana 29. silny ogień działowy z fortów koło Paryża, później większa wycieczka wspierana przez łodzie kanonierskie na Sekwanie przeciw 1. Hap i szóstemu korpusowi; równocześnie mniejsze wycieczki przeciw piątemu korpusowi jako też zaczepki i w innych punktach. Wszędzie odparto nieprzyjaciela zwycięsko, przyczem wpadło kilka set jeńców w nasze ręce. Nasze straty są: jeden oficer i około sto ludzi.

v. Podbielski.

Wersal, 30. Listopada. Do Królowej Augusty w Berlinie. Wczoraj odparł szósty korpus wycieczkę zwycięsko w stronie południowej przy 1. Hays wzięwszy więcej jak 100 jeńców, zostało na placu kilkaset francuskich rannych i zabitych, z naszej strony wynosi strata 100 ludzi. Dziś odbyli Francuzi wielką wycieczkę ku wschodowi przeciw Wirtemberczykom i Sasom przy Beneuil sur Marne, Champigny, Villiers, które już były zajęte, lecz za pomocą naszej siódmej brygady znów napowrót odebrano. Równocześnie robiono małe wycieczki przy St. Denis przeciw naszej gwardyi i czwartemu korpusowi. Ja nie mogłem Wersalu opuścić, aby pozostać w centrum. Zdaje się, że nieprzyjaciel liczył na zwycięstwo przy Orleanie i że się połączy ze zwycięzcami, co im się jednak nie udało.

Wilhelm.

Wersal, 30. Listopada. Ponieważ wczoraj szósty korpus odparł kilkakrotne zaczepki pierwszego korpusu II. armii Paryżkiej, utrzymywano z fortów przez całą noc nadzwyczajny ogień armatni. Dziś rozwinął nieprzyjaciel znaczne siły wojskowe przed Paryżem między Sekwaną i Marne i zaczął nasze stanowisko o godzinie 11. Z tego wywiązała się zacięta walka, z naszej strony głównie prowadzona przez dywizją wirtemberską, z większą częścią dwunastego (saskiego) jakoteż z częściami 2. i 6. korpusu armii.

Walka trwała do godziny 6. wieczór do którego to czasu nasze zwyciężkie wojska odparły nieprzyjaciela na całej linii, bliższe szczegóły jeszcze nie są wiadome. Nasze straty w bitwie przy Amiens wypośredkowano na 84 oficerów i 1300 ludzi w zabitych i rannych.

Nieprzyjacielska północna armia jest w zupełnym rozproszeniu. Cytadella Amiens kapitulowała dziś po krótkiej walce, w której komendant tejże został zabitym 400 jeńców z 11. oficerami i 30 armat wpadło w nasze ręce. Generał Werder donosi: Cofanie Garibaldeggo zamieniło się w ucieczkę.

v. Podbielski.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przypowieści.

Jeśli 1go zima się ustali, to potrwa 18 tygodni. Gdy w Barbarę ostre mrozy, to na zimę gotuj wozy; A gdy roztajanie, każ opatrzyć sanie. Na świętego Tomasza, najlepsza w domu kasza. Kiedy w Gody mróz poczyna, na Wielkanoc chłapanina.

Rada na odzieżlitznę.

Weź grochu surowego tyle, aby wystarczyło na miejscę odzieżbione ale jeszcze nie otwarte, pogryź go dobrze, włóż na odzieżbione ciało i obwiąż dobrze na noc. — Powtórz to kilka razy a odzieżlitzna zniknie.

Dobre i pewne lekarstwo na bolenie ocz.

Na zapalenie ocz, lub gdy w oczy coś nieczystego wpadnie, które ból sprawia a nie da się z oka wydobyć, jest najlepszem lekarstwem surowe białko z jaja. To białko bierze się do czystej szmatki płóciennęj i kładzie się na noc na oko bolące. Wszystkie nieczystości z oka znajdziesz rano przylepione na szmatce. — Na taki sposób wyleczyłem kobietę, której przy młóceniu zboża, wpadła ość z kłosa do oka, co jęj wielki ból sprawiało i tak jęj oko zapuchło, iż go wcale otworzyć nie mogła. Używszy kobieta powyższej rady, spostrzegła z zdziwieniem rano ową ość na szmatce i puchlina zaraz skłęsała, za którą to poradę z radością przybiegła mi podziękować.

Otto Parczyk z Pstronżnej.

Pewne lekarstwo na szum w uszach.

Na szum albo huczenie w uszach jest najlepszem lekarstwem korzeń babki (babie liście, Wegebreit, alisma maior). — Weźmij tęg babki korzeń, oczyść go z małych korzonków i z ziemi i daj go do uszów. Za krótki czas czernieje ten korzeń w uszach i robi się ślimatem. Wtenczas wyjmij go z uszów a daj świeży korzonek, a za niedługi czas szum albo huczenie w uszach zupełnie ustanie.

O Parczyk.

Zagadki.

I.

*Pierwsze znajdziesz u powozu,
Drugie przy rzekach i morzu.
Całe, miasto na Pomorzu.*

II.

*Dawniej dziesięciny kapłani
Z wszech plonów pobierali w dani,
Dzisiaj wsteczna nastała frymar. a,
Że ją od księży pobiera Miar. a.
Jest to zagadka wcale otwarta,
Lubo w znaczeniu jest wiele warta;
Jednak zadanie jakkolwiek nudne
Do odgadnięcia zupełnie trudne.
Ten tylko może odgadnąć snadnie,
Na kogo kolej dawać przypadnie.
Jest u mnie dziełko mierne, malutkie,
Ślicznych maksymów, wierszy pełniutkie,
Kto treść zagadki wywizać raczy,
Temu się w darze chętnie przeznaczy.*

(Rozwiązania nastąpią w Nr. 49.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 47.: Kora-rabin. — Karabin.

Nadesłano nam następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 47.:

I.

Pierwsza zgłoska z drugą wszakże oznajmuje,
Że po zgwałceniu prawa kara następuje.
Druga z trzecią głosi ci głowę bóżnicy:
Talmudysta, rabin — nie masz w tem różnicy.
Wszystkie trzy do kupy znaczą strzelbę krótką,
Pewnie znasz karabin, palną broń malutką.
Pyskowie, dnia 28. Listopada 1870.
Sąsiad i w największej odległości.

II.

Przestąpisz Boże przykazania,
Zapewnie nie minie cię „kara“.
Wstąpisz w sobotę do judzkiej bóżnicy,
Będzie tam „rabin“ odprawiał modlitwy.
Idź do Francyi a obacz konnicę,
Ma ona „karabin“ maszerując w bitwę.
A. Limetcki adjuwant z Laskowic.

III.

Kto przestąpi prawo, ten na się wywiera
Sąd, po którym z pewnością nastąpi kara.
Następca Jaira, to książę żydowin,
Którego zwyczajnie nazywamy rabin.
Gdy się zaś do kupy złączy kara-rabin,
Oręż to konnicy, a to jest ka-ra-bin.
J. Kamia, majster szewski w Kujawach.

IV.

Pierwsza i druga zgłoska tobie powiada,
Że za skrzywdzenie prawa, kara przypada.
Zaś druga z trzecią ma to znaczenie w sobie,
Że następcę Jaira, Rabin się zowie.
Skoro zaś wszystkie połączysz pospołu,
Będiesz miał karabin narzędzie do boju.
W. Walcuch z Rudy.

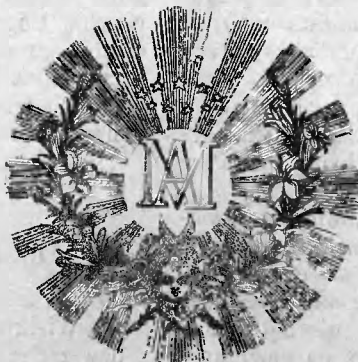
Oprócz powyższych, nadesłali jeszcze rozwiązania:
Wielmożna Helena Gurowicz z Martynowa (w Galicyi),
Johanna Scheitza gburka z Fałkowic, Jakób Gorszczeński z Wyrów, I. P. z Siemianowic, J. Petzelt nauczyciel z Niemcezkowa pod Szamotułami, Laxy nauczyciel w Ortowicach, Marcin Kozdoszek i Józef Sroka, obydwaj z Piekary, których przepraszamy bardzo, że dla braku miejsca, nie mogliśmy ich w wierszach nadesłane rozwiązanie w tym numerze umieścić.

Otrzymaliśmy także jeszcze rozwiązanie zagadki z numeru 46.:

Druga z trzecią jest to koń kary,
Na czele „Zwiastuna“ widzę Piekary.
Pierwsza z drugą bez y, z z końcówką,
Jest to Piekarz, i basta z naszą rozrywką.
Paulina Gruchal z Ottmuth.

ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.

Zwiastun Górnoślązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austriackim kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wzrost na ręce Redakcyi.



60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcej niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia), zaprzędatę 1 sgr. od każdego o wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

KONSEKRACJA

kościół w Katowicach.

Jeszcze przed 30. laty były Katowice małą wioską z kuźnicą i pańskim folwarkiem. Dopiero od czasu, gdy przeprowadzono przez nie szosę i żelazną koleją górnośląską do Mysłowic, poczęły rość i rozszerzać się znacznie. Z czasem powstała tu walcownia cynku z obszernymi budynkami, powstały wspaniałe kamienice w porządnym rozmiarze, aż nareszcie przed dwoma laty wieś obrócono na miasto.

Katowice nie miały własnego kościoła, ale należały do parafii Boguckiej, aż nareszcie ks. proboszcz Leopold Markefka roku 1860. odstąpił swego prawa a Książce-Biskup Henryk ustanowił tu właściwą parafię. W siedmiu tygodniach zbudowano tymczasowy kościółek w polu, który dnia 11. Listopada 1860. roku poświęcił ś. p. ks. Heide, kanonik i proboszcz Raciborski. Książce-Biskup zlecił tę nową parafię księdzu *Teodorowi Kremski* pod tytułem *kurata*, którą ten gorliwy kapłan przez 6 lat zawiadywał, aż zapadłszy w chorobę nieuleczoną zrezygnował na to beneficjum, które po nim otrzymał ks. *Wiktor Schmitt*, kurat teraźniejszy.

Ponieważ ten kościółek nie mógł w sobie pomieścić parafian liczących 5000 dusz z górą, więc zawarł się komitet w celu budowania nowego obszerniejszego i wspanialszego kościoła na czele pana dochodniego *Knappe*, który wraz z ks. Kremskim z niezmordowaną gorliwością zajął się tym interesem. Ks. Kremski przynosił znaczne ofiary pieniężne na korzyść kościoła i parafii, pan *Knappe* znów wyprosił u państwa *Tiele-Winklerów* plac na budowę i niektóre materiały; wyjednał u *Jaśnie Oświeconego Księcia-Biskupa* nader hojne posilki pieniężne i zbierał w mieście i w okolicy składki dobrowolne, co mu się tak poszczęściło, że w krótko miał dość znaczny fundusz do budowania. Dnia 30. Sierpnia 1862. r. założono węgielny kamień pod nowy kościół podług ślicznego rysunku sławnego jenińskiego architekta *Aleaxego*

Langer, który pod dozorem mularskiego majstra p. *Haa-se* i doglądaniem wspomnianego architekta dźwigał się powoli, aż nareszcie w przeciągu lat 8. stanął gotowy.

Ten kościół w stylu gotyckim zbudowany, jest istotnie arcydziełem sztuki budowniczej wewnątrz i zewnątrz, jest zarazem ozdobą nie tylko miasta Katowic, ale całej okolicy i śmiało rzec można, całego Ślązka górnego. — Wspaniała smukła wieża na 228 stóp wysoka mieści w sobie pięć harmonicznych dzwonów, które dnia 29. Maja r. b. przez dziekana ks. *Markefkę* poświęcone noszą imiona: *Marya*, *Pius*, *Henryk*, *Joanna* — piątego imienia nieznam. Jeden z tych dzwonów, przez mistrza *Geitnera* w Wrocławiu odlanych, jest podarunkiem rodziny pobożnej *Knappe*, inny szkoły miejskiej przemysłowej.

Wnętrze jednonawowe uderza na wstępującego przez wielką bramę całym swoim wybornym urządzeniem. Posadzka składa się poczęści z żółtawego marmuru bawarskiego, poczęści z czarnego łupka i białego piaskowca. Trzy smukłe ołtarze wypracował podług rysunku wspomnianego już architekta *Langer* mistrz stolarski *Winkler*, obrazy malował malarz *Winter*, oba z Wrocławia. Między ostatnimi celuje w wielkim ołtarzu obraz *Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny* jako *Opiekunki* tego kościoła. Organy buduje orgarmistrz *Volkmann* z Gliwic, które jeszcze nie są całkiem gotowe. Zresztą całe wnętrze odznacza się składem i ładem.

Na poświęcenie tego wspaniałego domu Bożego przeznaczony był dzień 20. Listopada. Już w sobotę na południe przybył Najprzewielebniejszy Konsekrator ks. *Adryan Włodarski*, Biskup Ibory i. p. a *Sufragan* diecezji Wrocławskiej. Na dworcu kolei przywitało go kilku księży na czele dziekana ks. *Markefki* i mnóstwo wiernych i innowierców, między którymi znakomite członki magistratu i związku katolickiego *kassino*. Ztąd wyruszyło kilka powozów ku staremu kościółkowi, w którego bliskości oczekiwali Biskupa zgromadzeni parafianie na czele swego pasterza i kilkunastu księży. Książd *kurat Schmidt* przywitał Biskupa po niemiecku silnym głosem w czułych wyrazach radości, za które tenże dziękując

serdecznie wspominał o tem, z jaką radością przybywa w celu poświęcenia kościoła w tej okolicy, gdzie niegdyś stała kolebka jego. *) Po tych przemowach ruszyła processya przez bramę tryumfalną do kościółka, gdzie czcigodny Konsekrator znów po polsku przemówił do ludu i udzielił biskupie błogosławieństwo. Ztąd udaliśmy się z Biskupem do jego mieszkania, które jemu pan dyrektor *Koerfer* ochotnie ofiarował. Po powtórnej przedstawieniu się księży i znakomitych osób miasta zaprosił gościny gospodarz Biskupa i kilku księży na smaczny obiadek postny. — Wieczorem około godziny 8. wytoczył się z ulic miasta z muzyką świetny niepoliczony pochód z pochodniami, lampami i lampionami aż ku mieszkaniu Biskupa, gdzie kapela odegrała „hymn Piusa“ a następnie przemówił jeden z obywateli do zacnego gościa, na co tenże z okna na piętrze wymownie odpowiedział. Ognie bengalskie oświećlały budynek kościoła.

Nazajutrz wczesną rano wyruszyła od starego kościoła processya do nowego i nastąpiła zaraz właściwa konsekracya najprzód zewnątrz a następnie wewnątrz kościoła, podczas której ks. *Schaff* z Rudy na cmentarzu miał długie walne kazanie polskie do ludu, którego zgromadziło się na tę uroczystość blisko 6000, tłumacząc obrzędy całego poświęcenia. Po konsekracyi kościoła i wielkiego ołtarza powiedział ks. *Kleemann* proboszcz Myśłowski z ambony mistrzowskie kazanie niemieckie do słuchaczy wszech wyznań, między którymi znajdował się także Wielmożny prezydent rejencji Opolskiej pan *Viebahn*. Następnie odprawił Biskup pierwszą uroczystą Mszę św. z asystą księży: kanonika *Kosmela* z Pszczyzny, proboszcza *Zawadzkiego* z Janowic, kapelana *Michealskiego* z Królewskiej-Huty i innych, których ogółem przeszło 20 zgromadziło się na tę uroczystość. Cała ta uroczystość trwała od 8. z rana aż do 1. z południa, którą Konsekrator takim dokumentem potwierdził:

„Ja Adryan Włodarski Biskup Ibrański i Sufragan Wrocławski konsekrowałem dzisiaj w mieście Katowicach kościół parafialny i wielki ołtarz na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i złożyłem w nim (w ołtarzu) relikwie świętych Męczenników Teodozjusza i Wenancjusza i udzielać wszystkim obecnym wiernym dzisiaj odpust na rok jeden a na przyszłość w każdą rocznicę konsekracyi, która się corocznie odprawiać będzie w niedzielę po św. Marcinie Biskupie Turońskim, odwiedzającym tenże kościół, odpust na dni 40 podług zwyczajnej formy kościelnej. Katowice, dnia 20. Listopada 1870. r. ADRYAN.“

O godzinie 3. z południa odbył się w hotelu suty obiad, którego uczestnikami było przeszło 150 osób różnego stanu i różnego wyznania. Z pomiędzy toastów wyliczam tylko te trafne, które nasamprzód Biskup wywiódł na cześć Najjaśniejszego króla naszego i Ojca św. Piusa, z których pierwszy nosi koronę tryumfalną zwycięzcy, drugi koronę cierniową męczennika; następnie toast prezydenta *Viebahna* na Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Henryka jako pierwszego fundatora kościoła; tudzież toast *Knappego* na Biskupa *Adryana*, na budowniczych i dobrodziejów a nakoniec toast ks. *Schmidta* na pana *Knappego* jako gorliwego pracownika w budowaniu kościoła.

*) Wiadomo że z pobliskich Hajduk pochodzi ten nasz Biskup, jak go zwykle lud górnoślązki nazywa dla tego, że mówi po polsku.

W poniedziałek po Mszy św. bierzmował Biskup *Adryan* po krótkiej nauce blisko 800 osób, potem udał się do przyjaciela swego ks. *dziekana* *Markefki* do Bogucic na obiad, zkąd powróciwszy ku wieczorowi pożegnał się z miastem i odjechał znów do Wrocławia.

W błogięj pamięci zostaną te trzy dni uroczyste u mieszkańców Katowic i parafian a zwłaszcza u księży, którzy przez ten czas po bratersku z nim przestawali. Niechaj Bóg błogosławi naszemu kochanemu *Adryanowi*, niechaj go wspiera i wzmacnia, aby jeszcze długie lata przy stałym zdrowiu sprawował urząd pasterski ku zbawieniu ludzkiemu, aż za prace i zasługi swoje znajdzie obfitą nagrodę w niebie!

Ks. St.

Sila oręża naprzeciw wyroków Opatrzności.

(C. d.)

Wielkie i zadziwiające wypadki Opatrzności zawsze i powszechnie obudzały w narodach natężoną uwagę, a z nich dopiero najprzewrotniejsze ludy widząc dotykane cuda i klęski, i nawzajem zmiany pomyślnie, ugięły kolana przed Stwórcą pokutując z żalem za swe przewinienia i z pokorą składając dzięki Opatrzności z której zawsze wieczne zbawienie wypływa. W miarę kiedy lud wierny jest Panu Bogu, zachowuje przepisy religijne i w uczciwości i pokorze prowadzi życie doczesne, wtedy i Pan Bóg błogosławi w kraju i w rodzinach, pomnaża w domu dostatek, daje pokój sercu i ludem szczęśliwie prowadzi życie doczesne pod skrzydłami opieki Najwyższego Stwórcy. Ale kiedy zła natura więcej przeważa do złego, prawa Boże pójda w pogardę a występki ich miejsce zajmują, wtedy zaraz zbawienna Opatrzność chcąc nas naprowadzić do dobrego, zsyła rozmaite klęski, karze narody dopóty, aż ten upamięta się w swych grzechach i zejdzie na drogę pokuty. Tak było za czasów Izraelskich, lud wybrany od Boga, kiedy zachował przykazania Boskie, nawzajem odbierał błogosławieństwo i pomyślnie powodzenie, kiedy zaś przez zatwardziałość serca kłaniał się bałwanom, natychmiast Pan Bóg odwracał się od tego ludu, dopuszczając nieprzyjaciółom przesłać. W samych jednak cierpieniach jak tylko naród ocknął się i poznał swe błędy i za nie żałował, wtedy Pan Bóg wybawiając lud z niewoli cuda Opatrzności okazywał, a takie właśnie cuda w obec przestraszającej siły oręża napotyamy w całym szeregu historii starego testamentu.

W księdze Sędziów czytamy o wypadku wybawienia Izraela z rąk nieprzyjacielskich, bez siły oręża bez dyplomacyi i łaski nieprzyjaciół, bez jakiegokolwiek obcej pomocy, jedynie tylko za pomocą Opatrzności Bożej. Naród żydowski zgrzeszył, Pan Bóg też posłał im nieprzyjaciół *Madyańczyków*, którzy zawojowali całą Palestynę, a sam naród najokropniej traktowali, przymuszali do ciężkiej pracy, wydzielali im majątki uciskając najokropniej. W biedzie naród się nawrócił do Boga, ale jakże można było myśleć o wybawieniu, kiedy biedni nie mieli oręża, bo im wydarł nieprzyjaciół, powtórnie byli ściśle pilnowani, aby nikt zbrojnie powstać nie mógł. Ale cóż jest niepodobne u Boga? Wybrał Pan Bóg jednego człowieka imieniem *Gedeona*, i ten z trzystu ludzi bez broni zwyciężył nieprzyjacielskie wojsko silnie uzbrojone,

liczące parę kroć sto tysięcy żołnierza. W chwili największego utrapienia i tyranii nieprzyjaciół, pokazał się Anioł pański Gedeonowi pracującemu nad wymłóceniem zboża, kazał mu uciec przed wrogami: i rzekł do niego: najmocniejszy z mężów, Pan z tobą. A ten mu odpowiedział: proszę Panie, gdzie jest Pan z nami? czemu nas potkało to nieszczęście, gdzie są dziwy boskie o których nam ojcowie opowiadali? Wywiódł nas z Egiptu, a teraz oprósć i dał nas w ręce Madjan. Ale wkrótce Pan Bóg dał poznać Gedeonowi że przez niego chce wybawić lud cały. Gedeon na utwierdzenie żądał znaku z nieba i odebrał, a tak utwierdzony w przekonaniu rozesłał posłów do wszystkich pokoleń Izraelskich, aby pod jego wodzą zbrojną stanęli przeciwko nieprzyjaciółom, z tym atoli zapewnieniem, że mu Pan Bóg przyrzekł zwycięstwo. Sądził poprostu, że najwyszsza Opatrzność potrzebuje wiele zbrojnych i siły oręża. Przeto na jego wezwanie stanęło przeszło 40,000 mężów silnie uzbrojonych gotowych uderzyć na nieprzyjaciela. Lecz Pan Bóg natychmiast objawił Gedeonowi, że jakkolwiek liczba wojska nieprzyjacielskiego było około 140,000 mężów, jednak na ich zwalczanie nie potrzebuje siły fizycznej odpowiedniej, ale cudem Opatrzności swój zastąpi i podda w ręce niesprawiedliwych najeźdźców, i pobije lud ich. Dla tego rozkazał Pan Bóg Gedeonowi aby rozpuścił swe wojsko i tych których sam doświadczył zostawił przy sobie; Zostało zatem przy Gedeonie tylko trzysta żołnierzy, i z tymi ufając w cud Opatrzności wyruszył Gedeon na nieprzyjaciela. W chwili kiedy stanął przed obozem Madjańczyków zebranych w liczbie 140,000 po ludzku sądząc, któżby nie nazwał szaleństwem podobne wystąpienie, trzysta mężów przeciwko tak wielkiej liczbie uzbrojonych i zaciętych wrogów Izraela. Sprawiedliwy Gedeon nie ufał w siłę oręża i w liczne przyrządy wojenne, nie pokładał swych nadziei na dyplomacyi i strategii wojennej, nie rozumował, nie sądził według świata nauki i czczych rozumowań liberalnych, jako na przykład dzisiaj pierwsi mężowie stanu wstecznie rozumują: ale Gedeon odebrałszy obietnicę Boską silnie w nią uwierzył, ufał w Opatrzność Najwyższego, i bynajmniej nie został zawiedzionym. Trzysta żołnierzy stanęło pod obozem Madjańczyków: odrazu jak jeden wydali okrzyk Bóg z nami i miecz Gedeona, uderzyli w kotły, zagrzniały trąby, zaświeciły wśród nocy gorejące pochodnie; a nieprzyjacieli w spokojnym śnie przestraszony zaczęli krzyczeć i pierzchać. Nie wiedząc o sile Izraela dobyli pałaszy i w ciemnej nocy wzajemnie uciekając rąbać się zaczęli. Gedeon zaś z trzystu żołnierzami natarł na uciekających i za nim słońce zeszło 120,000 położył trupem nieprzyjaciół. Królów madjańskich imieniem Zabee i Salmona pojmał i śmiercią ukarał, i potem resztę uciekających około 15,000 dogonił i wymordował, i w końcu z licznym łupem złota, srebra, broni odzienia i zwierząt powrócił zwycięsko do kraju. Któżby tu w tym zwycięstwie nie widział cudownej Opatrzności Najwyższego Stwórcy.

Nieprzyjaciele dzisiejsi kościoła, rząd piemoncki który wydarł Rzym i całe państwo kościelne Piusowi IX, niech sięgnie myślą do historii starego testamentu, niech się przypatrzy cudownej Opatrzności Bożej w wielu razach, jak Pan Bóg zsyłał pomoc z nieba, tam gdzie była niesprawiedliwość i dzierstwo, gdzie była tyrania i despotyzm, gdzie dumni nieprzyjaciele ufając w siłę oręża za nic poczytywali wyroki Opatrzności. Podobnych czy-

nów zuchwalstwa tysiące znajdujemy w historii, tysiące również było rozmaitych plag nieba, i niepowodzeń przynajwiększej siły oręża, przecież przewrotny świat z przeszłych doświadczeń jeszcze nie przekonany. Choć widzi cudowne wydarzenia Opatrzności, choć rozumem i zdrową logiką powinienby raz przejrzeć i choć cokolwiek nabrać przekonania i ugiąć kolana przed siłą moralną i potęgą Wszechmocności, jednak ze wzgardą i dumą odrzuca to, co święte, nieomyślne i najpewniejsze a w uporze swój złości ciągle podnosi zuchwałą rękę na własność Bożą, na kościół święty strzeżony siłą Stwórcy nieba i ziemi.

Patrząc się na złośliwe i granie Piemontczyków z kościołem, możnaby ich porównać do robaczka chcącego zatrzymać obrót kuli ziemskiej lub planet niebieskich. Tu gdzie mamy od Syna Bożego przyrzeczenia, że bramy piekielne nie przemogą, i gdzie Wszechmocność Boża, jak znamy z najliczniejszych dowodów czuwa, i ciągle swą opieką zasłania; gdzie tysiące już było świętych zwycięstw i cudów Opatrzności, przecież człowiek mizerny tyle jest jeszcze dumny i zawzięty, że wciąż powstaje przeciwko religii i kościołowi i rzuca świętokradkie ręce na własność Wszechmocnego Pana. Szaleni ateusze, masoni, komuniści i liberały, z napuszoną dumą a ze złością samego szatana, wciąż zakładają kluby, tworząwarzystwa socyalne, łożą tajemne i radzą i szukają sposobu aby kościół obalić. Można wyrzec do nich: O mizerny i słaby robaczku! chcesz kulę ziemską w biegu zatrzymać, o jakże ubolewać i śmiać się z twój głupoty należy! Wszechmocny Stwórca w chwili właśnie najkorzystniejszych ludzkich planów, jednym skinieniem swęj woli wszystkie zabiegi i siłę oręża obali i zawsze tak być musi jak od początku świata są zakreślone wyroki Opatrzności. Jako Pan Bóg Izraela przez Gedeona wybrał z rąk Madjańczyków, tak z pewnością, i to w krótkim wybawi Pan Bóg swój kościół, Rzym i Piusa IX, z rąk Piemontczyków. Ujrzy świat cały cud Opatrzności Bożej pomimo siły oręża nieprzyjaciół.

W innym znowu miejscu Pisma św. w czwartej księdze królewskiej podobnie czytamy wypadek Opatrzności Bożej naprzeciw sile oręża, który również trafny w zastosowaniu do Piemontczyków, dla tego przytoczyć go należy.

Król Syryjski Benadab, walcząc przeciwko Izraelowi, po kilka razy robił rozmaite zasadzki, aby ich króla Jorama życia pozbawić, a całą Samaryę złupić i mieczem naród wygubić. Wszystkie jednak najprzemysłniejsze zasadzki pożądanego rezultatu nie odniosły, bo prorok Elizeusz wówczas żyjący, z natchnienia Bożego wiedział o podstępach tajemnych króla Benadaba i takowe królowi Joramowi donosił. Zawiedziony król Syryjski w swoich planach, zwołał wojsko i domowników swoich i rozgniewany w ostrych słowach przemówił: „Kto jest z was śpiegiem donoszącym o moich zamiarach królowi Joramowi?“ Ale jeden z zapytanych odrzekł: „Nikt z nas nie jest śpiegiem i nie wydaje twoich planów, lecz w Izraelu istnieje prorok Elizeusz, w którym mieszka Duch Boży i on nasze zasadzki poznaje i oznajmia swemu narodowi.“ Król Benadab dowiedziawszy się zatem że Elizeusz w mieście Dothan przebywa, natychmiast posłał tam część swego wojska aby proroka życia pozbawili. Kiedy zaś przyszli pod miasto i otoczyli go zbrojnie, sługa proroka Elizeusza widząc niebezpieczeństwo przestraszony pobiegł do swego pana, aby mu oznajmić co zaszło, lecz tenże

mu odpowiedział, żeby się nie lękał, bo więcej z nim jest wojska niebieskiego, aniżeli to co miasto otacza i po krótkiej modlitwie uprosił dla sługi swego tę łaskę, że to wojsko na górze zobaczył. Nieprzyjacielem tymczasem szli ku domowi Elizeusza, który ich widząc zbliżających się uprosił to u Pana Boga, że ukarani ślepotą. Otóż wtedy mając ich w swą moc, czy może okazał im jaką zemstę? Bynajmniej. Ślepych zaprowadził do Samaryi przed króla swego i tam znowu przez modlitwę przywrócił im wzrok. A kiedy król Joram chciał ich mieczem wygubić, prorok zgromił jego zamysły, owszem pokazał że trzeba i takich miłować, prosił bowiem króla, aby im przyniesiono chleba, wina i innych potraw, aby odpoczęli i najedli się, a gdy to uczyniono kazał im powrócić wolno do swego kraju.

Rzym stolica świata katolickiego i Papież Pius IX., również był i jest zagrożony przez nieprzyjaciół. Od kilkunastu lat Piemontczycy i Garybaldecy ciągle prześladują kościół. Kiedy zaś w roku 1866. Garybaldecy pod Mentaną pobici, a wielu z nich wzięto do niewoli, Pius IX. jako drugi Elizeusz nawiedził ich w zamku św. Anioła. Bynajmniej nie karał ich śmiercią, choć na to słuszenie zaskazyli, nie wyrządzał im krzywdy, ale owszem nakazał im dawać dobre pożywienie, a widząc że niektórzy byli bez czapek i innego odzienia, oznajmił że to wszystko im sprawi ze swego funduszu i potem wolno puści. Tak nasz kochany Ojciec św. postępuje sobie ze swymi nieprzyjaciółmi; lecz ci niewdzięczni czy chcą o cenie szlachetne serce ojcowskie? Czy pojmują dobroć tej anielskiej osoby, która nas tak gorąco miłuje i w modlitwach tyle świadczy dobrego? O jakże bolesno wspomnieć, że po tylu łaskach i nieprzebranym dobrodziejstwie kościoła, po tylu cudach Opatrzności, lud ten którego kościół wykarmił i podał Sakrament Chrztu św., lud ten którego kościół naucza i zbawia, dziś rzuca się na swego dobroczyńcę, prześladuje i morduje jego posłanników, a samego Namiestnika Chrystusowego trzyma w watykańskim więzieniu. Nic ich nie oświeca, niczem nie są wzruszeni i zupełnie podobni do owego króla Benadaba, który słysząc o cudzie dopuszczenia ślepoty na swoich żołnierzach i cudownem ich uzdrowieniu i łaskawem przyjęciu, przecież nie poruszony tem wszystkiem, posyła zaraz liczniejsze wojsko aby obległo Samaryę i takową zburzyło. Za takie zachwalstwo cudem Opatrzności naprzeciw sile oręża został ukarany. Któż wie, czy i na Piemontczyków podobna kara nie będzie spuszczone?

Król Syryjski Benadab bezbożny, chciwy łupu i niewzruszony na łaski i cuda Opatrzności, a przeciwnie ufający tylko w sile oręża, przybył z wojskiem do Samaryi a niemogąc zdobyć silnych pozycji, postanowił blokadą i głodem zmusić do poddania. Kiedy to już uczynił powstał wielki głód w Samaryi, tak dalece, że jedną głowę osłą sprzedawano za osmdziesiąt srebrnych pieniędzy i w końcu do tego już przyszło, że matki własne dzieci piekły i jadły. Joram król doszedł do rozpaczyny nie ufając sile Opatrzności a niemając siły oręża, zwątpił o wybawieniu. Znajdował się także w tym mieście prorok Elizeusz, który ciągle zachęcał lud do pokuty i przyobiecował im rychłe wybawienie: z początku lud prorokowi wierzył, ale po długim czasie niemając żadnej nadziei upadł na duchu, a sam król widząc nieziszczenie proroctwa, postanowił śmiercią Elizeusza ukarać. W chwili jednak wykonania wyroku cofnięty był rozkaz, a tego

samego dnia Elizeusz stanąwszy przed królem przemówił: „Wiedz o tem, królu! że jutro o tej porze będzie taka obfitość zboża w twoim mieście, że korzec białej maki sprzedawać się będzie po jednej miedzianej monecie i dwa korce jęczmienia za tę samą monetę.

Podobne proroctwo potrzebuje głębszej uwagi: głód był w Samaryi największy, konie, woły, osły i inne zwierzęta wszystko wyjedli, przytem miasto na około nieprzyjacielskim wojskiem otoczone. Nie mogli znikąd spodziewać się pomocy, na łaskę zaś nieprzyjaciół tym mniej liczyli, jakże więc mogły się sprawdzić słowa proroctwa, w tak krótkim czasie, bo niespełna w dwadzieścia cztery godzin, nikt tego pojąć nie mógł, a przecież Opatrzność Boża temu zaradziła, nazajutrz w rzeczy samej było tak jak prorok powiedział.

Nieprzyjacielem pod miastem długo oblegając znużeni, szykowali się do szturm; w tem w nocy cudem Opatrzności nadzwyczajny strach wszystkich ogarnął i zaczęli powtarzać między sobą, że Izrael przekupił króla egipskie i hetejskie i razem dopiero uderzą na nich i wszystkich wymordują, a tak naradzając się w przestęchu zaczęli uciekać, zostawując cały obóz: złoto, srebro, żywność i odzienie. W Samaryi o tem nie wiedziano, aż dopiero nad ranem kilku trędowatych zgłodniałych, mając i tak umrzeć z grodu postanowili iść do nieprzyjaciela i oddać się w jego ręce. W tem przyszedłszy do obozu nikogo nie znajdując, tylko bogactwa pozostawiane i wszelki zapas żywności. Napełniwszy sobie wory złotem, powracają do miasta i oznajmując królowi, że nieprzyjacielem uciekli. Król niedowierzając posyła zwiady, aby się przekonali czy nie jest jaka zasadzka, ale ci powracając obciążeni, łupem potwierdzając, że bogactwa pozostawione, a nieprzyjaciół niema. Zaraz dają znać miastu, otwierają bramy, lud cały wychodzi, rozbierają obóz, biorą żywność i bogactwo, a że jednego i drugiego było w wielkiej obfitości i lud nie mając już miejsca na schowanie tyle zboża, wtedy dopiero sprawdziło się proroctwo Elizeusza, bo w rzeczy samej za małą monetę miedzianą sprzedawano dwa korce jęczmienia.

Pius IX. teraźniejszy Papież wyrzekł, że w krótko będzie powszechny tryumf kościoła i on jeszcze tego doczeka. Prawowierni katolicy, lud rzymski, jako drudzy obywatele w Samaryi uciśnieni od nieprzyjaciół od Piemontczyków, którzy na czele króla Emanuela coraz więcej tyranizując wiernych, czekają spełnienia proroctwa; tymczasem cierpienia nasze dochodzą do najwyższego stopnia. niesprawiedliwość, zdradstwo, podstęp i łupieżtwo coraz większe, coraz straszniejsze: według ludzkiego rozumu ani isierki nie mamy znikąd nadziei; wszyscy, cała Europa, cały świat z małym nieznacznym wyjątkiem przeciwko kościołowi i wszyscy trzymają stronę nieprzyjaciół. Jakże więc może być spełniony tryumf kościoła? Gdzie siła zbrojna? Gdzie mocarstwa szczerze katolickie? Gdzie hetmani i rycerze katolicki? Gdzie znowu zapasy wojenne: broń, żywność i pieniądze? Tego wszystkiego nie mamy; ale Opatrzność Boża jak widzieliśmy bynajmniej tego nie potrzebuje. Co spotkało króla Benadaba i jego liczne wojsko, tego się doczeka Emanuel król Piemontu i jego zgraja bezbożna. Co znowu spotkało uciśnionych w Samaryi, jak cudownie byli wybawieni, to samo czeka i kościół katolicki i wszystkich wiernych uciśnionych, którzy jęcząc pod despotyzmem i tyranją nieprzyjaciół wzdychają do Boga aby jak najprę-

dziej pokazał światu cud swęj Opatrzności i skruszył siłę oręża dumnych i zapamiętałych wrogów Chrystyanizmu.
(C. d. n.)

Świątokradztwo.

(L. N.) Panienska, Elżbieta Fornari, zaledwo pięć lat licząc już się odznaczała różnemi cnotami; martwiła w różne sposoby swe delikatne ciało, własną wydzieloną częstką chleba, obiadem i wieczerzą dzieliła się z ubogimi, a nawet nieraz zdejmując z nóg trzewiki oddawała je na złagodzenie nędzy potrzebujących. Zajęta jedynie Bogiem, przebiegała dni swobodnie; daleka od zgryzót sumienia, żyła w największej spokojności, dopóki następny wypadek niestał się jęj niustannym trapieniem.

Doszedłszy lat dziesięciu, pewnego dnia potknąwszy się i upadłszy na ziemię, młodzieniec uczęszczający do domu jęj rodziców będąc świadkiem upadku pobiegł na jęj podniesienie, lecz nieszczęsny, korzystając z tęj okoliczności, — dotknął się także Elżbiety nieskromnie w myśli lubieżnej. Panienska oburzona na takie nieprzyzwoite zachowanie się młodzieńca, zaczęła krzyczeć na całe gardło, czem przestraszony napastnik uciekł jak najspieszniej. Na tę doznana zniewagę stanęły jęj w umyśle wszystkie napomnienia i przestrogi matki, w których ją zawsze przestrzegała, by nigdy pod żadnym pozorem nie dozwoliła na najmniejsze nieskromne dotknięcie, bo przez to obraziłaby ciężko Boga, co tak przejęło umysł panienski iż natychmiast z zaszłego zdarzenia osądziła się winną grzechu śmiertelnego, a dla wstydu i bojaźni nigdy się nie mogła zdobyć na odwagę wyznania tego na Spowiedzi. Trapiąca bezustannie wyrzutami sumienia, nie wiedziała co począć i jak się pozbyć swęj burzy sumienia.

W takich wewnętrznych walkach zbliżył się czas jęj pierwszej Komunii. Dla tem lepszego przysposobienia się do przyjęcia Boga do swego serca i przygotowania się do dokładnej generalnej Spowiedzi i poprawienia przeszłych, za pozwoleniem rodziców udała się na kilka dni do pewnego klasztoru zakonnic, lecz i tu, gdy przyszło do Spowiedzi, swęj mniemany grzech i rzeczywiście przeszłe, świętokradzko odbyte Spowiedzi, zataiła. Powróciwszy do do domu, w uczęszczaniu do świętych Sakramentów, szukała ulgi na swe wewnętrzne zgryzoty, lecz zamiast upragnionej ulgi z tych źródeł łask i zbawienia, odnosiła w korzyści coraz większe zgryzoty, niepokoje i nieznośne męczarnie.

Nie wiedząc jak się z tego kłopotu wydobyć, postanowiła opuścić swe rodzinne miasto Rzym, by za jego obrębem znaleźć nieznajomego spowiednika w celu wyznania swęj winy i na ten koniec prosiła gorąco rodziców, by jęj pozwolili wstąpić do klasztoru, w okolicy dalekiej od Rzymu. Rodzice dali swoje zezwolenie i Elżbieta wstąpiła do klasztoru, zakonnic św. Klary w Todi. Lecz niestety i tutaj przyniosła swęj wstyd niedorzeczny, który jęj zamykał usta gdy przyszło do wyznania swego mniemanego grzechu.

Cóż robi biedna dla uciszenia bezustannie wołającego sumienia? — Oto, rzekła do siebie: „Przed obłóczynami w habit, za pozwoleniem przełożonej wyjdę do miasta, poszukam nieznajomego mi spowiednika i jemu wyznam moję winę.“ W istocie, nadszedł ów dzień pożądany, Elżbieta za pozwoleniem wyszła za furtkę lecz i

tu biegnąc od jednego do drugiego kościoła, księdza upragnionego w żadnym nie natrafiła. Zakłopotanie jęj i smutek za powrotem do klasztoru było tak wielkie, tak uderzające iż gdy to przełożona spostrzegła, wnosząc iż nowicyuszka może niekontenta z wybranego stanu, naprawdę chciała odłożyć jęj obłóczyny, lecz Elżbieta zniweczyła ten zamiar, swą usilną prośbą i molestowaniem. W akcie obłóczyn, gdy przyszło do ucinania włosów stósownie do przepisów, biedna, objaśniona promieniem łaski, pojęła całą brudotę swęj niewdzięczności za tyle łask bożych; uczuła żal serdeczny za swe grzechy i wśród obfitych łez postanowiła poprawić bezwłocznie swe przeszłe Spowiedzi. Obleczona w habit panien Klarysek nie zrzuciła jednak z siebie miłości własnej, dla której i teraz niedotrzymała swęj obietnicy, sprzeciwiając się ciągle dla głupiego wstydu, wzywaniu bożemu.

Któżby to przypuścił że panienska, obdarzona tylu łaskami Boga, wykształcenia i wychowania starannego, widzi winę tam gdzie jęj nie było, i pozostaje tak bojaźliwą w wyznaniu jęj spowiednikowi? — Któż tu nie będzie uwielbiał miłosierdzia bożego, które z taką cierpliwością oczekuje i pragnie by nikt nie zginał i zostawia czas do pokuty i powrotu do Boga?

Wreszcie, zbliżył się czas wykonania ślubów zakonnych, przy których Elżbieta nowe odebrała od Boga łaski, nowe wylała łzy żalu, z serca nowe wyszły postanowienia naprawy złego, lecz na równi z dokonaniem swęj profesyi, bojaźń wzięła górę i zapomniła o swych dobrych postanowieniach.

Z ciągłych niepokoi i zgryzót, rozpacz zaczęła się wkradać w jęj serce, stała się drażliwą, zewnętrznie nawet niespokojną do tego stopnia, iż niejako słuszne rzuciła na siebie podejrzenie: pomieszania swych zmysłów. Zakonnice, widząc ją zawsze tak roztropną, przykładną w każdej rzeczy, nie wiedziały jakiej przyczynie przypisać tę nagłą i niepojętą Elżbiety zmianę. Nieraz widziiano jak biegła za przełożoną, machała około siebie bojaźliwie rękoma, niespodzianie wpadała w płacz rzewny, serce słuchających rozdzierający, lub wydawała westchnienia bolesne. Siostry przestraszone różne czyniły domysły, niektóre nawet miały ją za opętaną. Biskup o wszystkim powiadomiony, posłał do klasztoru swego delegata, człowieka wprawnego i doświadczonego w sposobie kierowania dusz, lecz i ten przy całej swęj bystrości, skończył swoje posłannictwo nic niezadowolony. Cierpień nieszczęśliwej, nikt z ludzi nie był w stanie odgadnąć, im podać ulgę, Bóg to jedynie mógł zrobić i zrobił to za przyczyną swęj Matki.

Elżbieta niewiedząc dla siebie żadnego ratunku, udała się w gorących modłach i ścisłych postach do Maryi, Matki Boga, żebrząc jęj przyczyny i podania swęj ręki macierzyńskiej i w krótkie doznała jak potężna i skuteczna przyczyna jest Tęj, którą w potrzebach nazywamy Ucieczką naszą.

Zostając na modlitwie w dzień Wniebowzięcia Maryi i podwajając swą żarliwość i prośby, z nagłą zobaczyła przed sobą duszę owego młodziana, od którego niegdyś zniewagę otrzymała. W niepojętej trwodze wyrozumiała że dusza młodziana zostaje w czyscu za zniewagę jęj zrobioną; że cierpi męczarnie nieopisane i to trwać będzie dopóty, dopóki ona nie wyzna na Spowiedzi winy nie swojej, a która do tylu Spowiedzi świętokradzkich dała jęj powód. Elżbieta wyłęknioma widmem, poczęła ucie-

kać i kryć się to w to, to w owo miejsce, lecz gdziekolwiek się schowała, dusza czystowa zawsze jęj stawała przed oczyma nawet w czasie Spowiedzi, prosząc błagalnie i usilnie by otworzyła swe serce spowiednikowi a nawet poddawała słowa do rzetelnego grzechów wyznania. Nareszcie, łaska boża zwyciężyła. Elżbieta zrobiła Spowiedź dokładną z całego życia a w nagrodę tego co tylko otrzymała rozgrzeszenie, uczuła się wolną od niezmiernego, przygniatającego jęj duszę przez tyle czasu ciężaru; odzyskała zupełny i słodki pokój duszy tak dawno stracony. Co więc? Błagając Jezusa Chrystusa w gorących modłach by wspierał swą łaską jęj dobrą wolę i chęć życia cnotliwego, wyłącznie oddanego Bogu, usłyszała odpowiedź: „Dla męj chwały i nieskończonego miłosierdzia, odpuszcilem ci wszystkie grzechy i błędy popełnione i chęć byś na przyszłość była wierną moją służebnicą. Wielkie rzeczy chęć zdziałać w twęj duszy.“ W istocie spełniła się obietnica. (Wyjątek z opisu jęj życia, wyjęty z dzieła: *Buona Fanciulla*.)

Czytelniku! masz ten przykład dla przestrogi. Jeżeli i ty jesteś w podobnym wypadku, jeżeli cię sumienie niepokoi i przypomina żeś się niedokładnie wyśpowiadał, — dla miłości zbawienia swęj duszy, a masz tylko jedną, otwórz bez zwłoki swe serce spowiednikowi. On jako zastępca Boga, osądzi twoje bojaźnienie i albo cię uspokoi, albo w razie potrzeby wysłucha generalnej Spowiedzi.

Elżbieta nie miała żadnego grzechu za dotknięcie przez młodzieńca bo tego nie pragnęła i po spostrzeżeniu się, natychmiast z całym oburzeniem odparła zatepłkę, lecz gdy zdarzenie to wyobrażała sobie jako własny grzech śmiertelny a dla wstydu i bojaźni nie wyznała go na Spowiedzi, wszystkie były świętokradztwami. Rzecz to jest bardzo łatwa do pojęcia. Jeżeli kto taki grzech który uważa za śmiertelny choćby w rzeczy samęj nie był takim, oczywiście daje dowody swęj nieszczerości, złęj woli i okazuje żeby go zataił choćby i wiedział że rzeczywiście jest śmiertelnym. Bóg przenikający serca jego tajniki i zamiary, odrzuca taką Spowiedź i pomimo otrzymanego od kapłana rozgrzeszenia za wyznane grzechy, Bóg dla zatajonego nie odpuszcza i wyznanych i tak spowiadający się zamiast otrzymania odpuszczenia grzechów przeszłych, popełnia zawsze nowe dwa grzechy śmiertelne, bo niegodnie przystąpił do Sakramentu Pokuty i znieważył swego Boga w przyjęciu świętokradzkim Komunii.

Jeżeli kto z nas zostaje w podobnem położeniu, dla Boga, niech uspokoi swe sumienie. Wstydzisz się lub boisz jednego spowiednika, idź do drugiego, a jeżeli i to nie pomaga, powiedz przynajmniej spowiednikowi że masz na sumieniu grzech, który się boisz lub wstydzisz wyznać a on z pewnością dopomoże ci, i pytaniami stosownemi sprawi że bez trudności grzech cię niepokojący wyznasz. Pamiętaj czytelniku, że lepiej niechodź do Spowiedzi aniżeli tać grzech śmiertelny, bo ile razy taisz takowy, tyle razy gromadzisz na swą duszę nowe grzechy śmiertelne, tym cięższe że są świętokradztwami i obrażasz w najświętszych i najważniejszych rzeczach Boga. Czyż nie lepiej wyznać zaraz grzech aniżeli później dołączać do niego w wyznaniu i tyle następnych świętokradztw? — A jednak jeżeli się chcesz zbawić, zrobić to koniecznie musisz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. „Dz. Poz.“ donosi: Stósownie do najwyższego rozporządzenia prezydium Związku północno-niemieckiego odbyło się dnia 24. b. m. z południa o 1 godzinie na Białęj sali, zamku królewskiego, otwarcie parlamentu Związku rzeczonoego. Aktu tego uroczystego dopełnił z rozkazu Jego Król. Mości prezes kancelerstwa związkowego, minister stanu p. Delbrück, który po zebraniu się na sali członków parlamentu odczytał mowę od tronu. Mowa ta oświadcza nasamprzód, że gdyby nieszczęśliwy kraj sąsiedni posiadał rząd; którego członkowie łączyliby nierozzerwanie przyszłość swoję z przyszłością kraju, toby siły szlachetnego narodu nie były poświęcone w walce pozbawionęj nadziei. Publicznie roztrząsano warunki, pod któremi niemieckie rządy są gotowe zawrzeć pokój. Powinny one zostawać w odpowiednim stósunku do wielkości ofiar poniesionych ponieważ Francya od wieków prowadzi politykę zaborczą; powinny Niemcom dać granicę, któręjby bronić można i któraby braci południowo-niemieckich oswobodziła od nacisku groźnego położenia, które Francya zawdzięcza dawniejszym zdobyczom. Dla dopięcia tego celu potrzeba jeszcze środków, których parlament nie odmówi. Parlamentowi dla rozpatrzenia się w położeniu politycznem mają się przedłożyć wszelkie komunikacye, które co do pokoju paryskiego z marca 1,856 roku świeżo nadeszły, z czem się wiąże nadzieja, że ludy żyjące w pokoju będą miały sobie zachowane jego dobrodziejstwa. Konstytucya uchwalona pomiędzy Związkiem północno-niemieckim a Badenią i Hessami przyjęta jednogłósne przez radę związkową, ma się przedłożyć, a porozumienie zawarte z Bawaryą także będzie przedmiotem obrad, z Wirtembergią przeciw co do celu panuje zgoda, a porozumienie względem tego celu nastąpi niezawodnie.

Po ukończeniu mowy wniósł czasowy marszałek parlamentu, prezes sądu apelacyjnego dr. Simson trzykrotny okrzyk: Niech żyje król! któremu zgromadzenie z uniesieniem wtórowało.

Po dokonaniem w ten sposób uroczystem otwarciu nadzwyczajnej sesyi parlamentu, zebrali się członkowie na pierwsze posiedzenie które marszałek p. Simson zagaik o godzinie 2¼. Następnie wybrano całkowite do tychczasowe prezydium parlamentu i to bez głosowania karteczkami, lecz tylko przez proste głosowanie. Obecnych było na posiedzeniu pierwszym 158 posłów. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Mowa, którą powiedział na pierwszym posiedzeniu parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej marszałek tegoż p. dr. Simson brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

Panowie! Po krótkim rozdzieleniu zbieramy się znów do podjęcia naszych zajęć. W czasie tym nasze niemieckie wojska przy prowadzeniu ich pełnem rady i mędrości, odwagi i pokory, niesione bez przykładnem, jednogłódnem podniesieniem się narodu, prawda że i wśród ofiar, na których wspomnienie serca nasze się krwawią, zanosły w szybkim i ciągłym biegu zwyciężkim niemieckie chorągwie aż w serce sąsiedniego kraju. (Okłaski.) Jeżeli Bóg dalej dopomoże i pobłogosławi, to już dziś mamy zapewniony pokój, godny wielkich czynów i odpowiedni upragnionym oczekiwaniom narodu. Na próżnobyć usiłował na oddanie podobnych faktów znaleźć, choć w części odpowiedni wyraz. Nie posiadamy bowiem nic

takiego, z czembyśmy zdziałane porównać mogli. Lecz pozwólcie nam złożyć w pokorze podziękowanie ludu północno-niemieckiego najwyższemu dowódcy wojsk niemieckich, jego wodzom i dowódcóm, mężom, synom i braciom naszym, którzy tak chlubnie świętą ziemię ojczyzny bronili jako też tym, którzy dopomagali bojownikom w ciężkiej ich pracy, wspomagając, lecząc, dodając cierpliwości, pocieszając. I wtedy kiedy walka w oddaleniu dąży jeszcze do swego ostatniego celu, pozwólcie nam tu w ojczyźnie spróbować zebrać już dziś plon z jednego z najszlachetniejszych i najwspanialszych jej owoców (Oklaski!): zjednoczenia naszej ojczyzny w konstytucyi i wolności. (Oklaski.) Gdyż znikło przez podniesienie się narodu to, co nas dotąd rozłączało i rozrywało. Stare przekleństwo ustąpiło, a błoga pewność o tem jest nam rękojmnią przyszłości, pełnej błogosławieństwa i powodzenia dla dzieł pokoju. (Oklaski!) W tym duchu przystąpmy do pracy i skuteczniejmy ją bez odpoczynku lecz zarówno bez zbytecznego pośpiechu ku zbawieniu ojczyzny. (Żywe oklaski!)

Nadeszły dwa projekty urzędu kanclerstwa związkowego; jeden dotyczy prawa o potrzebie pieniędzy na prowadzenie wojny wraz z motywami; drugi zawiera zawarte w dniu 15. Listopada rokowania pomiędzy pełnomocnikami prezydium związkowego a pełnomocnikami wielkiego księcia badeńskiego i wielkiego księcia heskiego o przyłączenie do Związku północno-niemieckiego. Uchwała o traktowaniu tychże nastąpi dopiero po ich odrukowaniu.

Najjaśniejsza Pani zwiedziła onegdaj baraki a wczoraj była obecną na nabożeństwie w tunie przed zagajeniem parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do dziennikarstwa następujące rozporządzenie:

Berlin, 19. Listopada 1870. Obecny stan operacyi wojennych wymaga koniecznie, ażeby dziennikarstwo bardziej niż dotąd, wstrzymywało się od doniesień z teatru wojny, o dyslokacyach i marszach oddziałów wojskowych, tudzież o planach operacyjnych armii niemieckiej, mianowicie także o stanie robót oblężniczych przed Paryżem i o I. i II. armii, Minister spraw wewnętrznych. (podp.) Eulenburg.

Generał gubernator prowincyi nadbrzeżnych, generał piechoty Vogel Falkenstein, przybył do Berlina wieczorem, dnia 24. b. m. ażeby zająć miejsce w parlamencie północno-niemieckim. Ponieważ tu ztąd załatwiać będzie sprawy poruczonej mu komendy dotyczące, przeto część sztabu jego zamieszkała w Berlinie.

Syn najstarszy hrabiego Bismarcka, podporucznik jazdy, który się z ran swoich wygoił, przeznaczony teraz został do szwadronu kompletowego I. pułku dragonów gwardyi.

Podług listów, otrzymanych w Berlinie od niemieckich jeńców w Francyi, mają ci być przeniesieni wkrótce do Algieru, (w Afryce.)

Z Kwatery głównej w Wersalu donoszą pod dniem 19. b. m.:

JKMóść przyjmował wczoraj raporta generałów, przy czém i szef sztabu jenerałego III armii, jenerał porucznik Blumenthal był obecnym. Później mieli posłuchanie książę Mikołaj nassawski i ks. Krafft Hohenlohe, komendant gwardyi artyleryi. Przybycie angielskiego pod-

sekretarza stanu Odo Russell, oczekiwanego z depe szami swego rządu, zapowiedzianém jest na jutro.

Wielki książę meklemburski zaraportował równocześnie z wiadomością o zwycięstwie pod Dreux (17.) że poddany jego dowództwu naczelnemu oddział armii (1 bawar. korpus, 22 dywizya, 17 dywizya) na całej linii jest w pochodzie ku rzece Sarthy. Zajęcie miasta Chateaufneuf, prawie o 3 mile w stronie południowo-zachodniej od Dreux, które wczoraj przed południem stało się wiadomém, okazało na nowo, że wojska, któremi nieprzyjaciel wzmocnił armią loarską, niezdolne są do rzeczywistego oporu. Straty francuskie 5 razy prawie większe są od niemieckich. Podczas kiedy Francuzi zostawili 300 mniej więcej zabitych i rannych wraz 150—200 jeńcami, wynosiła strata na naszej stronie 100 ludzi.

Wersal, 21. Listopada. Pokonani pod Dreux i Chateaufneuf mobilowie uciekają w kierunku zachodnim i północno-zachodnim. Batalion landwery z Unny i 2 szwadrony 5 pułku rezerwowego huzarów zaatakowane zostały dnia 19. w Chatillon i cofnęły się ze stratą 120 żołnierzy i 70 koni na Chateau-Vilain. Od armii nie ma zresztą żadnych wiadomości ważnych.

von Podbielski.

Wersal, 22. Listopada. (Urzędowy.) Dnia 21. zaszły różne małe utarczki zwycięskie dla niemieckiego oręza na południe od La Loupe, przy których pułk Nr. 83 zdobył jedno działo. Dnia 22. zajęły nasze oddziały bez oporu Nogent le Rotrou.

Wersal, 22. Listopada. Rząd w Paryżu nie dozwala już cudzoziemcom opuszczać stolicy i wymienił w tym zakazie wyraźnie i dyplomatów. Obywatelom mocarstw neutralnych, którzy otrzymali ze strony niemieckiej pozwolenie do przekroczenia linii obsażenia, zakazano także miasto opuścić.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersal, 23. Listopada. Dnia 22. rozpoczęło się ostrzeliwanie fortecy Thionville. — Dnia 23. udał się wielki książę meklembursko-schweriński w dalszy pochód. — Przed Paryżem stosunki nie zmieniły się.

Luksemburg, 24. Listopada. Bombardowanie fortecy Thionville wykonywało się bez przerwy wczoraj i dziś w nocy. Część miasta się pali.

Saarbrücken, 24. Listopada. Donoszą z Wersalu dnia 21. b. m.: Nad Paryżem unosi się teraz ciągle przymocowany balon. Paryskie balony pocztowe mijają teraz zawsze nocą Wersal. — Dziś z rana grały u księcia następcy tronu wszystkie kapele pułkowe z powodu urodzin następczyni tronu. O godzinie 3 rozpuszczają sztuczne wody. Uczta u króla. Wieczorem wielki czapstrzyk.

Baugy, 24. Listopada. (Urzędowe Wiadomości w.) Oblężenie Thionville rozpoczęło się onegdaj, do fortecy strzelają z 76 dział, miasto pali się od dnia onegdajszego po południu. Awangarda dywizyi kawalerji hr. Groeben pod pułkownikiem Lüderitz stoczyła wczoraj po południu pomyślną potyczkę pod La Quesnel z francuskimi mobilami z Amiens, którzy w popłochu tył podali.

Hr. Wartensteben.

Wersal, 24. Listopada. W. książę meklemburski dalszy dziś odbywa pochód. Utaarczki rekonesansowe miały miejsce pod Neuville, Bois. Commun i Mézieres. v. Podbielski.

Metz, 24. Listopada. Thionville co dopiero kapi-tulował. Poddanie forticy odbędzie się jutro o 11 go-dzinie z rana.

Saarbrücken, 25. Listopada, Raportują z Wer-salu na dniu 22 b. m.: działa fortów paryskich od trzech dni uciły prawie zupełnie. — Odo Russel miał audyen-cyą u króla. Pogoda niepomyślna.

Urzędowe wiadomości wojskowe. **Hayange, 25. Listopada.** Dzisiaj rano o 11. godzinie zajęły wojska nasze Thionville. Wzięto 200 dział i 4000 jeńców. Strata nasza podczas bombardowania mała.

von Kamecke.

Wersal, 25. Listopada. Dnia 24 odparł pułko-wnik Lüderitz w połowie drogi między Roge a Amiens mobilów, którzy zpozostawieniem bagażów swoich pierz-chli ku Bray. Późniejszy rekonesans jego z 2 kompa-niami, 4 szwadronami i 2 działami spotkał pod Mézieres 6 nieprzyjacielskich batalionów z artylerją i zadał im nie małe straty. Nasza strata mała.

v. Podbielski.

Włochy. Minister Ratazzi postawił program wy-borczy, w którym domaga się natychmiastowego przenie-sienia stolicy do Rzymu i jedności narodowej. Żąda da-lój, ażeby ludowi rzymskiemu nadano bezwarunkową wolność, iżby całkowite zlanie się Rzymu z Włochami nastąpiło i dążono do decentralizacji pod względem ad-ministracyjnym.

Tymczasem pracują w pałacu kwirynalskim gorli-wie nad przyrządzeniem apartamentów dla króla, który w czasie tutejszego pobytu swego w nim rezydować bę-dzie. Co się tyczy samego wjazdu królewskiego, to ta-kowy odbyć się ma z największą uroczystością a pomię-dzy innemi ma i ciało dyplomatyczne być zaproszone, by towarzyszyło królowi. Prócz tego wysłano już zaprosze-nia na uroczystości owe do osób znakomitych, dostojni-ków rządowych i dworskich, wojskowych, artystów, dzien-nikarzy krajowych i zagranicznych. Pobyt króla w Rzymie trwać ma tydzień.

Utrzymuje się tu zresztą jeszcze pogłoska, że rząd zamierza na rezydencją króla zakupić pałac Barberini.

Jak z Rzymu donoszą, przesłał podsekretarz stanu kardynał Antonelli do mocarstw europejskich protest w ostrych spisany wyrazach przeciw zajęciu pałacu kwirynalskiego ze strony rządu włoskiego a jak tamtejszy korespondent wiedeński „Presse“ z dobrze poinformo-wanego dowiaduje się źródła, miał zarazem reprezentan-tom papieskim u dworów zagranicznych nakazać, aby przy wręczeniu protestu dali do poznania, iż postępowa-nie bezwzględne rządu włoskiego przeciw Głowie kościoła katolickiego bardzo obarczyło Papieża.

Rzym. Ostatnich dni zmarł kardynał Mattei, dziekan św. Kolegium. Pogrzeb odbył się w cichości, oba-wiano się bowiem wybryków motłochu ulicznego, który napastuje duchownych. Przed paru dniami zraniono na ulicy miasta sekretarza kardynała Patricego.

Rząd włoski zajmwszy Rzym, miał zakazać Jezui-tom udzielania nauk i wszelkiego mieszania się w zakres publicznego wychowania.

Hiszpania. Dnia 16. b. m. o godzinie w pół do ósmej wieczorem zamknięte zostało uroczyste głosowanie

przy wyborze na króla. Z 345. deputowanych wzięło 311 udział. Włoski książę Aosta otrzymał 191 głosów. Dwóch deputowanych, którzy dla choroby przybyć nie mogli, oddało swe głosy piśmiennie. Za rzeczpospolitą fede-racyjną oświadczyło się 60 głosów, za rzeczpospolitą unitarną 3, za księciem Montpensier 27. za księciem de la Victoria 8, za księciem Alfonso 2, za księżną Mont-pensier 1 głos; 17 karteczek, z których 12 należało do deputowanych karlistowskich, było niezapisanych. Wię-k szość wynosić musiała 173 głosy a ponieważ książę Aosta otrzymał 191 głosów, przeto marszałek kortezów prokla-mował go królem. Salwy artyleryjne oznajmiły ten wy-padek mieszkańcom, pomiędzy którymi zupełny spokój panował.

Kortezy zamianowali komisją z 25 członków, która się ma udać do Włoch ażeby księciu Aosta ofiarować ko-ronę Hiszpanii. Wybór księcia przyjmują wszędzie z uniesieniem.

Rosya. Jak „Hausblätter“ donoszą; przeznaczyło ministerstwo wojny w Petersburgu na sporządzenie patro-nów do karabinów i kartacznicy sumę siedm milionów i siedmset czterdzieści rubli. — W główniej pracowni w Petersburgu zatrudniają już od Sierpnia b. r. dziennie dwa tysiące robotników przy robieniu patronów. Taka nadzwyczajna pilność panuje już od kilku miesięcy we wszystkich rosyjskich fabrykach broni, w których stare karabiny przerabiają na odtylcowe. Dyrekcyja kolei Kursk—Charków — Azowskięj ustanowiła według nakazu rządu, aby urządzono na całej z Kurska do Rostowa nad Do-nem 111 mil długosci wynoszącej linii téjże kolei, tak zwane pół stacye z wszelkimi do téjże należącemi przyrządami i urzędem telegraficznym, aby w razie potrze-by ułatwić przesyłki transportów wojskowych. Inżyniero-wie wojskowi otrzymali rozkaz do wypracowania planów i wykończenia potrzebnych budowli. — Od kilku dni krą-ży między wojskowemi w Warszawie pogłoska, że już wydano rozkaz do ściągnięcia trzech dywizji piechoty wraz z kawalerją i odpowiednią artylerją nad Dniestrem które mają być uformowane z wojsk stojących obecnie w okręgu wojennym Kijowskim.

„Indep belge“ dowiaduje się z Petersburga, że Ro-sya zakupiła w Stanach zjednoczonych Ameryki flotę pancerną, która w krótkim czasie ma przepłynąć około Konstantynopolu przez Dardanele.

Że okręty rosyjskie niebawem będą na morzu Czarném, to nie ma najmniejszej wątpliwości. Moskwa nie lubi się bawić w straszaka. Od dawna już w cichości budowała się rosyjska marynarka wojenna w Mikołajewie; nadto zakupionych zostało kilka okrętów pancernych w Ameryce, a wreszcie kupcy odescy, utrzymujący mary-narkę kupiecką na morzu Czarném, zobowiązali się od-stąpić ją rządowi i na wojenną przeformować. Tym więc sposobem na wodach tych wkrótce ukaże się znów flota wojenna moskiewska, która teraz w początkach wyższą będzie od tureckiej.

Jen. Ignatiew raptem wyzdrowiał i już wczoraj miał odjechać do Carogrodu, aby Turcyą zmusić do milczenia, lub w razie jej oporu, aby z nią odegrać podobną scenę, jaką odegrał w r. 1853 admirał Menżyków.